Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct. na prowincyi 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. — 10 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible] w Niemczech [illegible] w innych państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]
Ogłoszenia przyjmują [illegible] „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Ambrożego | Klymenta
Jutro: Niep. Pocz. MP. | Alyppa Pr.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 7 m. 42, Zachód „ 4 „ 0
Długość dnia g. 8 m. 18. Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 grudnia.

Ruch karlistowski w Hiszpanii już się zaczął. Wprawdzie urzędowe telegramy z Madrytu zalecają nie ufać prywatnym doniesieniom o wielkich rozmiarach tego ruchu i zapewniają, że ogół ludności spogląda z zaufaniem na tron małego Alfonsa i na regencyę jego matki, która nieznużenie spełnia obowiązki monarsze, ale już ten jeden fakt, że Papież wystąpił jako pośrednik między alfonsistami a karlistami, może służyć za dowód istnienia niebezpiecznej dla tronu ruchawki. Propozycya papieska jest świetna, przyjęcie jej byłoby dla Hiszpanii zbawieniem, lecz wiadomo od pierwszych chwil powstania na Kubie, że w Madrycie nie umieją w porę przyjmować dobrych rad, więc zapewne wniosek Ojca Św. aby syn don Carlosa, książę Jakób (Jayme) ożenił się ze starszą córką królowej-rejentki księżniczką Asturyi, będzie rozważany dopóty, aż same wypadki uczynią go spóźnionym. Czy prawda, że don-Carlos i jego syn już się znajdują w Hiszpanii, o czem właśnie donoszą z Paryża, to jeszcze nie wiadomo, jak również wątpliwą wydaje się wiadomość o rozwinięciu karlistowskiej chorągwi w Nowarze i Biskai, jednakże stać się to może lada chwilę, ponieważ don-Carlos ogłosił był dawniej, że skoro tylko rząd madrycki przyjmie upokarzający pokój z Ameryką, on przyjdzie ratować ojczyznę od zupełnego upadku. W każdym razie rząd madrycki już nie ukrywa tego, że nakazał wojskom odbywać pochody po prowincyach północnych, znanych z karlistowskiego usposobienia i że wzmocnił załogi miast biskajskich. Mały stan oblężenia, zaprowadzony podczas wojny z Ameryką, cenzurowanie dzienników prowincyonalnych i wstrzymywanie depesz wysyłanych za granicę otoczyło Hiszpanię rodzajem muru, przez który nie przedostają się wiadomości rzetelne, natomiast tem więcej kursuje wieści o potyczkach, demonstracyach w miastach, ogromnych składach broni itd. Możemy za fakt przyjąć lizbońskie doniesienie z pogranicznej z Portugalią prowincyi Gallicyi, że tam się pojawiły zbrojne oddziały karlistów.

Jeżeli ten ruch się rozwinie, zakłóci Hiszpanię już po raz nie wiedzieć który w ciągu ostatnich lat stu. W końcu przeszłego wieku zasiadał na tronie madryckim Ferdynand VII z linii burbońskiej, która rządziła się prawem salickiem, usuwającem od tronu kobiety, dopóki w dynastyi jest choć jeden mężczyzna. Ferdynand, żonaty trzy razy, dopiero pod koniec życia miał córkę Izabellę. Aby jej zapewnić tron, złamał prawo salickie, wydziedziczył brata Carlosa, w czem mu pomogła arystokracya. Carlos, ogłosiwszy protest, wyjechał do Lizbony, a po śmierci Ferdynanda, kiedy regentką małej Izabelii została jej matka Marya Krystyna, pierwszy raz z mieczem w ręku upomniał się o swe prawa. Było to w roku 1834ym. Syn jego, również Carlos, a potem wnuk, noszący też samo imię, wywoływali w Hiszpanii częste wojny domowe, nieraz dość długie. Tak naprzykład ostatnia trwała od 1872 do 1876 i byłaby się zapewne skończyła pomyślnie dla żyjącego dziś don-Carlosa, gdyby Polak w służbie obranego hiszpańskim królem syna Wiktora Emanuela księcia Amedeusza, jenerał Kończa nie zniszczył armii karlistowskiej dowodzonej przez jenerała Rada i gdyby sam don-Carlos nie popełnił wielkiego błędu politycznego: po zwycięskiej bitwie na wzgórzach Estellskich kazał rozstrzelać dwudziestu pięciu wziętych do niewoli oficerów armii nieprzyjacielskiej i tym czynem zraził do siebie hiszpańską ludność. W kilka miesięcy potem sprawa jego była już zupełnie przegrana, a on sam musiał uciekać.

Była już raz myśl zakończenia tej wojny dynastycznej małżeństwem. Mianowicie don Carlos II chciał się ożenić z siostrą stryjeczną Izabellą, ale nie zgadzało się to z polityką angielską i francuską, więc intrygi tych mocarstw wytworzyły namiętny protest arystokracyi hiszpańskiej i projekt nie przyszedł do skutku. Powtórzony teraz przez Papieża, mógłby łatwo sprawę załatwić, bo sam don-Carlos, jako powtórnie ożeniony z niedynastyczną księżniczką Rohan, obywatelką austryacką, mało ma nadziei na zdobycie tronu dla siebie. Chodzi mu zapewne przedewszystkiem o koronę dla syna księcia Jayme, którego lwowianie mieli sposobność poznać wtedy, gdy odwiedzał swą siostrę Blancę, zamężną za arcyksięciem Leopoldem. Potem ten książę, urodzony w roku 1870, a więc teraz 28-letni, wstąpił do rosyjskiej armii i jako huzar spędził kilka lat w Warszawie, gdzie się biegle nauczył po polsku. Teraz zaś znajduje się przy ojcu, — czy w Bilbao, jak niektórzy donoszą, czy też gdzieindziej, nie wiadomo. Jego to właśnie swata Papież z córką królowej-regentki, księżniczką Asturyi. Wprawdzie ta infantka nie jest następczynią tronu, ale może nią zostać, bo jej braciszek Alfons, który przyszedł na świat już po zgonie suchotnika ojca, jest dzieckiem nikłem, noszącem w płucach odziedziczoną po ojcu chorobę. Przeciw propozycyi papieskiej nie wystąpią dwory, bo one o dzisiejszą Hiszpanię, jako o państwo, mało dbają. Ale cała masonerya, cała międzynarodówka republikańska dołoży niezawodnie wszelkich starań, by przeszkodzić pogodzeniu się dwóch linii królewskiego domu, albowiem ich waśń osłabia monarchię i przezto zwiększa szanse republikanizmu w Hiszpanii. Wiadomo naprzykład, że masonerya łoży spore sumy na podtrzymanie karlistowskich uczuć wśród wieśniaków, bo liczy na to, że w ostatniej chwili zdoła usunąć don Carlosa, czy też jego syna, i zamiast korony położyć na tronie frygyjską czapkę.

Relacya ta niech posłuży do zrozumienia rzeczy w Hiszpanii, jeżeli tam się rozwinie domowa wojna.

Na inną wojnę zanosi się na Filipinach. Tamtejsi Tagalowie, których liczą 7 milionów, głównie się przyczynili do oderwania tego archipelagu od Hiszpanii. Amerykanie właściwie nic nie zrobili. Oprócz jednej morskiej bitwy pod Cavite, nie stoczyli żadnej utarczki. Ich admirał Dewey spokojnie stał na kotwicy w zatoce Manilli, podczas gdy Tagalowie walczyli z Hiszpanami i zmusili ich do cofnięcia się na okręty. Teraz zaś cały ten archipelag ma się stać własnością Stanów Zjednoczonych, jako kraj zdobyty. Jest jednak rzeczą pewną, że gdyby Tagalowie, złudzeni waszyngtońskiem przyrzeczeniem niepodległości, nie podnieśli oręża, to Filipiny nie weszłyby nawet w sferę wojennych operacyj Stanów Zjednoczonych. Zatem Tagalowie nie chcą przyjąć amerykańskiej władzy, która jeszcze faktycznie nie istnieje, trwają przy ogłoszonej przez siebie odrębnej republice i oświadczyli Deweyowi, że każdego żołnierza amerykańskiego, wysadzonego na ląd, powitają kulami. Oczywiście Stany Zjednoczone nie wyrzekną się takiej okazałej posiadłości, jak Filipiny, bo ona im daje świetne stanowisko na wodach azyatyckich, czyni je mocarstwem światowem. Dlatego to doniesiono w sobotę z Waszyngtonu, że minister wojny zażądał od kongresu uchwały, podnoszącej liczbę stałego wojska do stu tysięcy żołnierzy. Może potrzeba będzie nawet drugie tyle, aby zawojować tak odległą i tak pod względem klimatu niekorzystną dla ludzi białych kolonię filipińską. Wolno przypuszczać, że mocarstwa, które bardzo krzywo patrzały na zabór Filipinów przez Stany Zjednoczone, natchnęły Tagalów myślą dobijania się niepodległości. Nie ma na to żadnych dowodów, niemniej jednak podobne przypuszczenie jest możliwe, ponieważ od początku amerykańskiej akcyi przeciw Filipinom przemawiały niektóre mocarstwa za utworzeniem na tych wyspach odrębnego państwa pod kontrolą europejskich rządów.

W Londynie wydano i rozesłano po Europie proklamacyę komitetu macedońsko-albańskiego, który domaga się wyodrębnienia tych krajów jako autonomicznych i oddania ich pod zarząd jakiegoś księcia europejskiego, słowem, domaga się tego samego, co zrobiono dla Krety. Nie jacyś bezimienni rewolucyoniści, których cała siła często polega jedynie na tem, że są nieznani, lecz wygnani przez rząd turecki, wpływowi przedtem w kraju, notable wydali tę odezwę, a w niej bronią się od posądzenia, jakoby mogli być rewolucyonistami w zwykłem znaczeniu tego słowa. Żądają oni spełnienia postanowień traktatu berlińskiego, rozszerzając je o tyle, że zamiast sułtańskiego namiestnika chcą mieć księcia z ramienia mocarstw, a to dlatego, że sułtanowi nie można ufać. Jeżeli to ostatnie odezwanie się do Europy nie będzie wysłuchane, to zapowiada ów komitet wybuch rewolucyi w Macedonii i Albanii. Zaznaczaliśmy już nieraz, że załatwienie sprawy kreteńskiej podług myśli tamtejszej greckiej ludności, musi wywołać podobne kwestye na innych punktach monarchii ottomańskiej, albowiem takie jej załatwienie jest zwycięstwem dążności, rozsadzających państwo. Właśnie dlatego Austrya i Niemcy usunęły się od opieki nad Kretą. Nie chciały one, zwłaszcza nie chciała Austrya, aby w bliskiem z nią sąsiedztwie, na półwyspie bałkańskim, powstały niepokoje, do których zachęci tamtejszą ludność przykład Krety. Te obawy muszą się sprawdzić, czy niebawem, jak zapowiada proklamacya komitetu macedońsko-albańskiego, czy nieco później, to już rzecz podrzędna.

Akcya koncentryczna.

Piszą nam z Wiednia, 4 grudnia:

Zaznacza się obecnie dyplomatyczno-parlamentarno-dziennikarska akcya koncentryczna przeciwko hr. Thunowi na tle odpowiedzi na interpelacye w sprawie wydalań. Mowa, którą ambasador austryacko-węgierski w Berlinie **Szoegyenyi** wygłosił w Berlinie w dzień jubileuszu, i w której nieco przesadnie sojusz austryacko-węgierski nazwał „wiecznym", w danej chwili sprawia wrażenie demonstracyi. Nie mniej uderzają usiłowania odszukania antagonizmu pomiędzy hr. Thunem a hr. Gołuchowskim, chociaż pierwszy właśnie przy najważniejszym ustępie swej odpowiedzi powołał się wyraźnie na zgodę ministeryum spraw zagranicznych.

Parlamentarną akcyę rozpoczął wczoraj w sejmie węgierskim Kossuth interpelacyą, czy hr. Gołuchowski zgadza się na odpowiedź hr Thuna, a podobno także opozycya w tutejszym parlamencie zamierza wnieść odpowiednią interpelacyę. Przedewszystkiem zachodzi pytanie, czy interpelacyę Kossutha zamówił baron Banffy, czy też jest ona samodzielną improwizacyą naczelnika stronnictwa niepodległości? O tem dowiemy się dopiero z odpowiedzi prezesa gabinetu. Że Węgrzy stanowczo obstają przy lidze potrójnej, to i tak nie ulega żadnej wątpliwości. Ale nikt na seryo nie przypuści, aby rząd tutejszy zmierzał do jej osłabienia lub zerwania. Dla tego węgierska straż pożarna jest co najmniej zbyteczna.

Tutaj *N. F. Presse* skrzętnie zapisuje wszystkie głosy prasy niemieckiej, wymierzone przeciwko hr. Thunowi. Wymieniony dziennik dziś powtarza odpowiedź hr. Taaffego, udzieloną 17 października 1885 r. na podobną interpelacyą Grocholskiego i podnosi różnicę pomiędzy odpowiedzią Taaffego a Thuna. — Rzecz bardzo prosta. W roku 1885 zaczęły się wydalania. Rząd tutejszy mógł wtedy poprzestać na lekkiem ostrzeżeniu, w nadziei, że to epizod chwilowy bismarkowskiej surowości i bezwzględności. Tymczasem wydalania przez 13 lat przybrały cechę systemu, a zatem obecnie odpowiedź musiała wypaść inaczej.

Bądź co bądź, byłoby błędem nie śledzić uważnie przebiegu tej sprawy. Obecnie krzyżuje się tyle sprzecznych prądów, kombinacyi i intryg różnego rodzaju, że najdrobniejsza kwestya może przybrać wielkie rozmiary. Trzeba więc zapisywać starannie wszystkie symptomata, aby nas nie zaskoczyły niespodzianie wypadki. Jako uczciwi zwolennicy sojuszu austryacko-niemieckiego, który uważamy nie jako „wieczny", ale jako najkorzystniejszą w danej chwili kombinacyę dyplomatyczną, pod warunkiem naturalnie zupełnej samodzielności i równorzędności Austro-Węgier, możemy te symptomata badać i zapisywać całkiem bezstronnie, a nie mamy żadnego powodu unikać ostrożnie dyskusyi o tej kwestyi.

Preliminarz budżetu państwowego na r. 1899.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 6 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa przedłożył minister skarbu dr. Kaizl preliminarz budżetu na rok 1899. Sumę **wydatków** państwowych przyjęto w nim na 760,286.793 zł, sumę **dochodów** na 760.754.834 zł., pozostaje zatem **nadwyżka dochodów** w sumie 468.041 zł. Nadwyżka ta jest o 119.113 zł. większą od tej, którą preliminowano na r. 1898.

Poszczególne działy budżetu w porównaniu z budżetem na rok bieżący przedstawiają się jak następuje:

A. Zapotrzebowanie:

Ponieważ wydatki na rok 1898 przyjęto na 722,872.831 zł., zaś na rok 1899 na sumę 760.286.793 zł.r, przeto preliminarz **wydatków państwowych zwiększył** się o 37,413.962 zł.

Pierwszych pięć rozdziałów budżetu t. j. najwyższy dwór, kancelarya gabinetowa Cesarza, Rada państwa, trybunał państwowy i rada ministrów, nie wykazuje w porównaniu z r. 1898 żadnych znaczniejszych zmian. Powiększono jedynie etat wydatków trybunału administracyjnego o 9822 zł. z powodu zamianowania jednego prezydenta senatu extra statum i koniecznego pomnożenia personalu kancelaryjnego.

Preliminarz **wydatków wspólnych** ułożono w tem przypuszczeniu, że unia celna między Austryą a Węgrami pozostanie w mocy także w roku 1899, że zatem dochody z ceł przedewszystkiem służyć mają na pokrycie tych wydatków. Nadto przyjęto przy układaniu preliminarza dotychczasowy rozdział kwoty, przypadającej na Austryę i na Węgry. Otóż ogólne zapotrzebowanie na wydatki wspólne przyjęto na rok 1899 na sumę 126,162.876 zł., tj. o 4,698.347 zł. wyżej niż w r. 1898, ponieważ zaś dochód z ceł preliminowano na 50,210.430 zł. — przeto pozostaje do pokrycia przez obie połowy monarchii suma 75,952.446 zł., to jest o 1,160.707 zł. większa niż w r. 1898.

Etat wydatków **ministeryum spraw wewnętrznych** podwyższono o 710.484

Z dziejów anarchii

w r. 1846 i 1848.

Pod tym tytułem miał w sobotę w Towarzystwie historycznem odczyt dr. Bronisław Łoziński.

Rzecz przedstawiona przez prelegenta nie stanowi zamkniętej w sobie całości, lecz tylko fragment ze studyów przygotowawczych, podjętych celem opracowania źródłowej monografii o trzykrotnym namiestniku Galicyi i austryackim ministrze stanu, Agenorze hr. Gołuchowskim, ojcu dzisiejszego austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Agenora hr. Gołuchowskiego. Ponieważ monografia ta, według planu, jaki sobie autor założył, ma być i z natury rzeczy nawet być musi właściwie historyą ważniejszych spraw krajowych w 26 letnim okresie publicznej działalności Agenora hr. Gołuchowskiego na naczelnych stanowiskach w kraju i w państwie (1849 — 1875), przeto autor z ominięciem zwyczajnego szlaku biograficznego starał się wejść od razu niejako *in medias res*, zwracając się ku dacie najpamiętniejszej w dziejach Galicyi od czasu przyłączenia do Austryi, ku r. 1846, który zastał Agenora hr. Gołuchowskiego już na wyższem stanowisku w państwowej służbie administracyjnej, na posadzie radzcy gubernialnego we Lwowie. Do studyowania aktów r. 1846 autor ani nie żądał formalnego upoważnienia, ani przystępować nie zamierzał, gdyż w takim razie pewnie zboczyłby od tematu a raczej znalazłby się wobec nowego tematu, który niewątpliwie byłby go całkowicie pochłonął. Zawsze jednak trzeba było bodaj szybkim krokiem przebiedz tę, dla dzisiejszego pokolenia jeszcze więcej bolesną i dręczącą, aniżeli ciekawą drogę oryentacyjną, aby się przekonać, czy jest jaki ślad wybitniejszej działalności Agenora hr. Gołuchowskiego w tej dobie. W protokole podawczym namiestnictwa z roku 1846 przesuwają się po kolei wszystkie nazwiska urzędników politycznych, którzy w ówczesnych wypadkach występowali w roli chociażby podrzędnych tylko działaczy, nazwiska nie tylko radzców gubernialnych i starostów, którzy stali się już smutnemi figurami historycznemi, lecz nawet nazwiska praktykantów konceptowych, użytych chociażby tylko jednorazowo do jakiej czynności komisyjnej. Po raz pierwszy występuje nazwisko hr. Gołuchowskiego w tym protokole, gdy na prośbę baronowej Konopkowej wniósł do prezydyum gubernialnego podanie o udzielenie wdowie po jednej z najtragiczniejszych ofiar rzezi, śp. Kotarskim, paszportu na podróż do brata, Wincentego br. Konopki, kanonika w Hullein (na Morawii) a stamtąd do Wiednia. Rzecz to uwagi godna i charakterystyczna, że hr. Gołuchowski, jakkolwiek radzca gubernialny, tak mało wtedy znaczył, albo raczej tak mało wzbudzał zaufania, w ówczesnym prezydencie, br. Kriegu, iż prośba jego tylko w małej części została uwzględnioną. Expedycya bowiem opiewa tak, iż na ręce starosty tarnowskiego, osławionego Breinla, wysłano żądany paszport, ale tylko do Hullein, z wyraźnem zastrzeżeniem, że paszport ma być wydany, jeżeli nie zachodzą jakie przeszkody i że do Wiednia pani Kotarskiej jechać nie wolno. Po raz drugi występuje nazwisko hr. Gołuchowskiego przy zwołaniu przez br. Kriega pierwszej komisyi dla sprawy regulacyi pańszczyzny. Referentem tej sprawy był radzca gubernialny Emminger, mąż zaufania barona Kriega. Jego wnioski, którycn tendencyę łatwo odgadnąć można, utrzymały się w gubernium, ale do Wiednia z wnioskiem tym poszło jako allegat *votum separatum* hr. Gołuchowskiego, podpisane także przez Maurycego Kraińskiego, delegata Wydziału stanowego w komisyi. Jest to gruntowny operat wielkich rozmiarów, własnoręcznie spisany przez samego hr. Gołuchowskiego. W swoim czasie w przyszłej monografii, operat ten będzie obszerniej omówiony, może nawet w całości powtórzony. Na razie wystarczy zaznaczenie faktu, iż z autorem operatu zesolidaryzował się Maurycy Kraiński, jeden z najdzielniejszych w tych smutnych czasach obrońców interesów mordowanej i rabowanej szlachty, godny wdzięcznej pamięci społeczeństwa polskiego a tylko wtajemniczonym znany autor jednej z najciekawszych publikacyi o r. 1846 p. t. *Memoiren und Aktenstücke aus Galizien im Jahre 1846. Gesammelt von einem Mähren*. Odtąd już stale się powtarza nazwisko hr. Gołuchowskiego w zwoływanych bez końca komisyach dla sprawy pańszczyźnianej. Głos jego nie mógł tam zaważyć na szali, bo większość stanowczą mieli powolni na każde skinienie Kriega członkowie-urzędnicy. Rzecz to naturalna, bo plany regulacyjne br. Kriega zmierzały wyraźnie ku takiemu załatwieniu sprawy, aby między dworem a chłopem pozostała dalej niby to uregulowana przepaść pańszczyźniana, aby mianowicie stosunek poddańczy został utrzymany w całości, ze swojej strony drażniącej i podsycającej zawiść chłopów wobec szlachty a natomiast zmieniony był w szczegółach tak, iżby chłop otrzymał premię za swoją lojalność kosztem szlachty i tak już w gospodarczym bycie do głębi zagrożonej.

Za czasów gubernatorstwa hr. Franciszka Stadiona wysunęła się już postać hr. Gołuchowskiego tak wybitnie, że z brzaskiem ery konstytucyjnej zostaje z pominięciem wszystkich radców dworu mianowany wiceprezydentem Namiestnictwa a po krótkiej niemal tragicznie złamanej karyerze sympatycznego gubernatora Wacława Zaleskiego obejmuje ster rządów krajowych i dzierży go w całym okresie reakcyi późniejszej.

Autor rozpatrzył się w tym najmniej dotąd znanym okresie publicznej działalności hr. Gołuchowskiego o tyle, że z pełnem przeświadczeniem może to nazwać szczęściem dla kraju a zarazem i państwa, iż hr. Gołuchowski wytrwał w tak ciężkiej dobie w służbie publicznej, niezrażony ani przymusową biernością za czasów br. Kriega, ani brakiem wszelkich szans popularności za czasów reakcyi Bachowskiej, podtrzymywany moralnie widocznie tylko tą zasadą obywatelską, iż komu dana jest możność publicznego działania na wyniosłem stanowisku, a więc możność wpływania na losy własnego kraju i społeczeństwa, temu nie wolno ani opuszczać rąk, ani kierować się wyłącznie względami na *aura popularis*, dopóki widzi jakąkolwiek szansę pożytecznej akcyi, chociażby tylko w ciasnym zakresie, ograniczającym się do odwracania, parałyżowania lub łagodzenia grożących krajowi ciosów.

Kto dziś w myśli odświeży sobie ponury horoskop, jaki w latach 1850—1852 postawił Galicyi X. Waleryan Kalinka w swojem już po zawierusze rewolucyjnej z r. 1848 w Paryżu jeżeli nie całkowicie napisanem, to w każdym razie wykończonem dziele: „Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem", ten musi od historyi kraju wymagać wyjaśnień na pytanie: czy autor w dziele tem rozminął się z prawdą a jeżeli tak nie jest, jakim cudem w kilkanaście lat później za powrotem państwa na tory konstytucyjne społeczeństwo polskie w Galicyi stanąć mogło do zapasów politycznych z takim zasobem sił, że przełamawszy wszelkie zapory wywalczyło sobie dzisiejsze panujące w państwie stanowisko nietylko bez uszczerbku dla swoich aspiracyi narodowych, lecz owszem z takiem ich pogłębieniem społecznem i ugruntowaniem politycznem, iż nawet w chwili tak niepewnej jak dzisiejsza bez trwogi patrzy w zamgloną przyszłość konstytucyjnej Austryi? Jestto przedewszystkiem dzieło tej niespożytej siły polskości, którą cało wiekowe zamachy nieprzyjacielskie tylko chwilowo skrępować, ale nie zniszczyć mogły. Jednakże historya uznać musi przytem wielkie zasługi mężów, którzy jak Gołuchowski i inni współcześni wybitni obywatele kraju w ciężkiej chwili rąk nie opuszczali, a gdy już nie mogli myśleć o odwróceniu od społeczeństwa piętrzących się fal najpierw anarchii, a potem reakcyi, wznosili w miarę możności bodaj tamy, o które druzgocąca siła tych fal przynajmniej się załamywała a tem samem i słabła.

Studya autora przypadły w porę ożywienia się interesu dla wypadków r. 1846—1848 z powodu półwiekowych reminiscencyj, które wywołały cały szereg publikacyj historycznych na ten temat. Wypadło zapoznać się z niemi, a przytem odświeżyć w pamięci także niektóre rzeczy dawniej drukowane. Pokazało się przytem, że daleko nam jeszcze do historycznego opracowania tej doby. Co dziś już można podnieść, to fakt, że gdyby tajne akta polityczne i sądowe z r. 1846, wydane zostały historykom jako materyał archiwalny, wyszłyby na jaw szczegóły zupełnie nieznane a niezmiernie ciekawe. Już tem, co autorowi dostało się pod rękę niejako tylko przypadkiem, bo przy wertowaniu rektyfikatów o pańszczyźnie, o serwitutach, o organizacyi władz itp., daje się np. do gruntu zachwiać powaga dzieła br. Sali, byłego prezydyalnego radzcy gubernium galicyjskiego w r. 1846. A jest to rzecz ważna, bo br. Sala uchodzi — chociaż nie ma do tego formalnego tytułu — za urzędowego historyka, który, jak sam to zresztą o sobie mówi, miał pod ręką cały materyał aktów urzędowych. Nadto Sala tak zręcznie rzecz przedstawił, że nietylko nie wzbudza przeciw sobie uprzedzeń, lecz przeciwnie pod niejednym względem mógłby ująć dla siebie łatwowiernego czytelnika. Mówi bowiem z respektem o naszej przeszłości, mianowicie o powstaniu z r. 1831, odzywa się pogardliwie o pamflecistach niemieckich, którzy jak np. Sacher-Masoch hołdy składali Breinlowi i Szeli, zdziera śmiało aureolę bohaterstwa z obu tych potworów, a dawszy takie dowody bezstronności, tem śmielej potem broni osławionych urzędników wobec najcięższych zarzutów z polskiej strony podnoszonych i kończy apostrofą, aby teraz, kiedy Polacy z „jego kochanej szczęśliwszej ojczyzny" doczekali się konstytucyjnego życia i swobód narodowych, na cały ten krwawy epizod dziejowy spuszczona została zasłona zapomnienia.

Szeregiem nowych dat i odczytanych dokumentów objaśnił autor powyższe twierdzenia. Między temi dokumentami są takie, które jak np. wystosowana dla najwyższego trybunału i cesarskiej decyzyi poddana remonstracya prezydenta lwowskiego sądu apelacyjnego przeciw przewlekaniu, a raczej próbom zabagnienia śledztwa z powodu najokropniejszych zbrodni (*der unerhörtesten Gräuelthaten*) r. 1846, dalej akt dochodzenia dyscyplinarnego przeciw osławionemu Vitzthumowi, wreszcie relacya gubernatora Franciszka hr. Stadiona z r. 1847, przedstawiona przy uzasadnieniu wniosku o amnestyę dla 17 skazańców i o zniesieniu sekwestracyi dochodów z dóbr ks. Czartoryskiego — stanowią niezbity dowód, że niemieccy autorowie usiłujący złagodzić grozę zbrodni z r. 1846 i zupełnie oczyścić niektórych urzędników z winy, albo są pospolitymi kłamcami i fałszerzami, jak np. Sacher-Masoch, albo tendencyjnymi publicystami a nie historykami jak Sala, pragnący w chwili do tego za stosowną uznanej wszystko zatrzeć, wyrównać i pogodzić w zapomnieniu.

Straszne rzeczy wyjawią się na sądzie Bożym, powiedział z powodu wypadków r. 1846 jeden z OO. Jezuitów, wysłanych wtedy na misye w okolice rzezią nawiedzone. Straszne rzeczy wyjdą na jaw, możnaby powiedzieć, już na sądzie historyi w chwili, gdy cały materyał aktów rządowych i sądowych dostanie się do rąk badacza, umiejącego akta takie czytać i objaśniać. Czy jednak nie wypadałoby już teraz zamknąć na zawsze rachunku z r. 1846? Pytanie to powstaje zawsze za wpływem pewnej lękliwości w traktowaniu tej sprawy, lękliwości, pochodzącej z obawy, żeby odświeżanie krwawych epizodów r. 1846 nie rzuciło cienia na nasz dzisiejszy stosunek do Austryi i na naszą pracę nad obywatelskiem podniesieniem ludu. Obawy tej nie podziela autor, bo Austrya dzisiejsza niepodobna do ówczesnej i sama wyprzeć się musi historycznych zbrodni demona biurokracyi, za które tak ciężko pokutowała, a lud nasz już wysełał dziękczynne adresy do Kornela Ujejskiego za to, że w chorale swym wzywał o pomstę na „rękę" a nie na „ślepy miecz".

Cała prawda historyczna o r. 1846 przyniosłaby owszem korzyści co najmniej jako wielkie ostrzeżenie, jeżeliby tylko należycie podniesiony został główny rys charakterystyczny t. j. anarchia i to anarchia tak w stosunku ówczesnej administracyi jak i w stosunkach społecznych w ogóle. Rys ten w świetle historycznem uderza na całej ówczesnej budowli państwowej od góry do dołu. Zacznijmy od góry. W Wiedniu po za plecyma monarchy biernego, dobrotliwym zwanego, trójca rządząca, Metternich, Sedlnitzky i Inzaghy wysilała się tylko na tłumienie wszelkich porywów wolnościowych tak, jakby w tem koncentrowały się wszystkie zadania i idee administracyi państwowej. Ponieważ wówczas spiskowcy polscy a przedewszystkiem emissaryusze paryskich i wersalskich związków konspiracyjnych uchodzili za inkarnacyę takich porywów, więc na ich tropienie wysilały się wszystkie organa rządowe a akcya ta stanowiła niejako generalne pole wyścigowe dla wszystkich karyerowiczów.

We Lwowie za plecyma generalnego gubernatora arcyksięcia Ferdynanda d'Este prezydent br. Krieg także na tej drodze dążył do

zł. na 28,142 972 zł. Mianowicie podwyższono wydatki na zarząd centralny tego ministeryum o 8.180 zł. z powodu systemizowania posady czwartego szefa sekcyi, pomnożenia personalu w służbie hydrograficznej, budowniczej i rachunkowej i urządzenia kursów dla wykształcenia komisarzy targowych. — Wydatki na administracyę polityczną krajów koronnych podwyższono o 277 378 zł. Rubrykę wydatków epidemicznych i epizootycznych podwyższono o 99.100 zł., rubrykę wydatków na „bezpieczeństwo publiczne“ o 323.987 zł. głównie z powodu powiększenia personalu policyi w Pradze i Tryeście. — Na budowę gościńców wstawiono w preliminarzu zwyczajnym o 6061 zł. mniej, na nadzwyczajne budowle atoli preliminowano o 90 389 zł. więcej. Na „budowle wodne“ przeznaczono o 219.140 zł. więcej, gdyż podwyższono kredyty na regulacyę Drawy, Wełtawy i Dniestru.

Etat wydatków ministeryum obrony krajowej podwyższono o 1,123.489 zł. na 25,196.170 zł. Część tego powiększenia wydatków, mianowicie suma 124 919 zł. przeznaczona jest na pomnożenie personalu żandarmeryi.

Etat ministerstwa oświaty i wyznań podwyższono o 476 616 zł. na 31,473 776 zł. Przy radzie szkolnej galicyjskiej kreowana zostaje trzecia posada referenta administracyjnego tudzież jedna nowa posada krajowego inspektora szkół. Kredyt na zakupno dzieł sztuki podwyższono z 52.000 na 75 000 zł. — Preliminarz wydatków na uniwersytetach podwyższono o 336.215 zł., na szkoły przemysłowe o 68 496 zł., zniżono zaś preliminarz szkół średnich o 115.680 zł. a szkół ludowych o 30 887 zł. Dla uniwersytetu lwowskiego przeznaczono nadzwyczajny kredyt 100 000 zł. celem dobudowy skrzydła w ulicy Mochnackiego, w którem ma być pomieszczona biblioteka uniwersytecka. Wydatki na utrzymanie akademii weterynaryi we Lwowie preliminowano na 42.900 zł. Kredyt 100.000 zł. wstawiono na utworzenie czeskiej politechniki w Bernie.

Etat wydatków ministerstwa finansów podwyższono o 17,916 888 złr., na 131,681.228 złr. W zarządzie centralnym kreowano piątą posadę szefa sekcyi, powiększono także personal urzędników konceptowych, rachunkowych i manipulacyjnych. Rubrykę „ogólny zarząd kas“ podwyższono o 12,769 834 złr., gdyż tę rubrykę obciąża regulacya płac urzędników i kongruy.

Etat wydatków ministeryum handlu podwyższono o 196 511 złr., na 49,783.310 złr.

Etat wydatków ministeryum kolei żelaznych podwyższono o 8,888 990 złr., na 107,526 190 złr. — W tem podwyższeniu wydatków mieści się suma 2,013.000 złr. na wiedeńską kolej miejską. — zresztą zwiększyć się musiały wydatki na utrzymanie ruchu na kolejach państwowych wobec tego, że przybyło 584 kilometrów nowych kolei.

Etat wydatków ministeryum rolnictwa rachunkowo przedstawia się jako o 406.714 złr. mniejszy, niż w r. 1898, w rzeczywistości atoli jest o 443.063 złr. wyższy, gdyż z tegorocznego etatu należy wyłączyć pozycyę wydatków funduszu melioracyjnego w sumie 849.777 złr. Sumę wydatków tego ministeryum preliminowano na 19,357.914 złr.

Etat wydatków ministeryum sprawiedliwości podwyższono o 144.537 złr., na 29 210.791 złr.

Rubrykę etatu pensyjnego podwyższono o 1,409.710 złr., subwencyi i dotacyi o 555.450 złr., zaś rubrykę długu państwowego o 1,775.773 złr., gdyż przybywają wydatki na oprocentowanie renty inwestycyjnej.

B. Pokrycie.

Preliminowano je na rok 1899 na sumę 760,754.834 złr., a więc o 37,533.075 złr. wyżej niż w r. 1898. Z nadwyżek kasowych, jakie pozostały z roku 1897, przeniesiono do rubryki [illegible] sumę 10,200.000 złr. na opędzenie kosztów regulacyi płac urzędników. Dochód z podatków bezpośrednich preliminowano o 4,173.800 złr. wyżej, z tego z podatku gruntowego o 987.500 złr., z podatku od budynków o 687.800 złr., z podatku zarobkowego o 1,162.900, z podatku opłacanego przez przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania rachunków o 1,325.000 złr. wyżej. Te wyższe preliminarze wpływów podatkowych są jednak tylko rachunkowe i pochodzą stąd, że mieszczą się w nich zaległości podatkowe z roku 1898. Przypuszczalne wpływy ze wszystkich bezpośrednich podatków osobistych przyjęto na 61,706.000 złr., z tego przeznacza preliminarz na potrzeby państwowe 51,863.800 złr., na opusty w podatku gruntowym 3,300.100 złr., w podatku od budynków 3,539.100 złr. a na dotacyę funduszu kolejowego 3,000.000 złr.

Dochody z opłat pośrednich preliminowano o 12,305.010 zł. wyżej. W nadwyżce tej partycypują podatki konsumcyjne z sumą 4,635.050 zł. — mianowicie [illegible] podatek od wódki więcej o 300.000 zł., od piwa o 1,020.000 zł., od mięsa i bydła rzeźnego o 200.000 zł., od cukru o 1,305.000 zł. a od ropy o 1,700.000 zł.

Dochody z monopolu tytoniowego preliminowano wyżej o 2,141.800 zł. z powodu wzrastającej stale konsumcyi. Dochody ze stempli, taks i należytości preliminowano wyżej o 6,631.000 zł. po części dlatego, że wszyscy urzędnicy muszą uiścić taksę od regulacyi płac. — Dochód z loteryi preliminowano mniej o 400.000 zł.

Preliminarz inwestycyjny.

Na inwestycye dokonać się mające w roku 1899 preliminuje rząd sumę 31 093 094 zł. — ponieważ atoli część tej sumy tj. 1 433 910 zł. pokrytą zostanie ceną kupna, jaką otrzyma państwo za sprzedaż linii Czeska Lipa-Niemes kolei Osiecko-Cieplickiej, — przeto pozostaje do pokrycia netto 29.659 184 zł., tj. o 5 519 204 zł. więcej niż preliminowano na rok 1898.

Z preliminarza tego wymienić należy, że przeznaczono 9.240.000 zł. na budowę kolei ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej, z Przeworska do Rozwadowa, ze Stryja do Chodorowa i z Grawosy do Boche di Cattaro. Sumą 1,154.500 zł. przeznaczono na udział państwa w dostarczaniu kapitałów na budowę kolei prywatnych, a sumą 5.551 200 zł. na rozszerzenie rozmaitych stacyj kolejowych.

Z izby sądowej.

Złoczów, 2 grudnia.

(Morderstwo.)

Rozprawa przeciw [illegible] z Woroniak, Łebedyńskiemu, który z namowy niejakiej Pańkiewiczowej zabił jej męża, została odroczoną, gdyż okazała się potrzeba pociągnięcia do odpowiedzialności za tę zbrodnię także Pańkiewiczowej, Sołtowskiego, b. wójta z Woroniak, bardzo majętnego człowieka. W tym też kierunku ma być przeprowadzone ponowne śledztwo.

Lwów, 5 grudnia.

(Bratobójstwo.)

Sędziowie przysięgli potwierdzili 8 głosami winę oskarżonego Mikołaja Batoga, który zabił swego brata w sprzeczce. Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok skazujący Batoga na 1 rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w miesiąc.

Lwów 6 grudnia.

(Oszustwo.)

Przed sądem przysięgłych stanął dziś Jakób Israel Modlinger, oskarżony o fałszowanie akceptów wekslowych. Ma on własny sklep w Bóbrce, od kilku lat jednak pozostawił swój handel opiece subjektów, a sam zajął się intratniejszem rzemiosłem, mianowicie lichwiarstwem i pośrednictwem w eskontowaniu weksli. Klientom swoim, również izraelitom, czynił tę wygodę, że na ich wekslach dawał swój podpis jako żyrant i wystawca, a na taki weksel kapitaliści dawali pieniądze, gdyż ewentualnie mogli dochodzić swych pretensyi na sklepie Modlingera. Wkrótce interesa wekslowe Modlingera przybrały szerokie rozmiary, gdyż pozyskał sobie zaufanie zarówno kapitalistów jak akceptantów. Pomocnikiem jego przy tych interesach był Simon Bartel a głównym kapitalistą, który weksle eskontował, naturalnie z wielkim zyskiem dla siebie, niejaki Kaminer. Przy końcu roku 1895 przekonano się jednak, że pewna część weksli puszczonych w obieg przez Modlingera, jest fałszowaną. A gdy w grudniu r. 1895 Modlinger umknął, przy processach wekslowych wyszło na jaw, że wprowadził on w błąd 11 wierzycieli, którzy ponieśli razem szkodę przeszło 37.000 zł. Najwięcej poszkodowanym jest Kaminer, ktory utracił 20 000 zł. Swoją drogą wielu z akceptantów, korzystając z faktu ucieczki Modlingera, zaprzeczyło swoim podpisom na wekslach.

Po dwudziestu miesiącach wreszcie przyaresztowano Modlingera w Marmarosz-Sziget na Węgrzech. Zwala on winę na swego pomocnika Bartla i na Kaminera, który podobno również trudnił się pośrednictwem w interesach wekslowych. Śledztwo stwierdziło istotnie, że Modlingerowi musiał ktoś fałszowanych weksli dostarczać, on sam bowiem zaledwie się umiał podpisywać, a fałszowane podpisy na wekslach były prawie artystycznie wykonane. Sam Modlinger uchodził w kołach swoich współwyznawców za człowieka, który jest „missygene“, i dawał się łatwo namówić do dawania pieniędzy na takie np. rzeczy, jak na patent na jakiś aparat nadpowietrzny, na „Wunderlampe“ itp. Nie ulega wątpliwości, że tak lekkomyślny człowiek mógł się stać narzędziem w ręku innych. Opowiada on, że to Kaminer namówił go do ucieczki na Węgry, i przyobiecał tymczasem załagodzić wierzycieli, chodziło mu bowiem o to, aby całe podejrzenie spadło na Modlingera, a on nie stracił zaufania u swoich klientów. Można się więc spodziewać, że rozprawa przyniesie rozmaite niespodzianki.

Do rozprawy tej, która potrwa 8 dni, powołano 42 świadków.

Kronika.

Lwów 6 grudnia.

Namiestnik wyjechał do Wiednia.

Honorowe obywatelstwo nadało m. Ropczyce pp. staroście Władysławowi Jaroszowi i radzcy Andrzejowi Kozikowi, naczelnikowi sądu, w dowód uznania ich zasług około rozwoju miasta.

Wiadomości urzędowe. Starosta w Mościskach Ignacy Dembowski, przydzielony został do biura szkolnego w namiestnictwie.

Konkurs. Wakuje posada zastępcy prokuratora państwa w Przemyślu w VIII kl. rangi. Termin do 20 bm.

Z Koła literacko-artystycznego. W sobotę dnia 10 b. m. odbędzie się w „Kole“ odczyt dra Bronisława Michalewskiego p. t. „Kobieta a prawo“. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła“ z rodzinami, oraz dla osób zaproszonych.

Gustaw Marschner, wielki mistrz w sztucznej jeździe na rowerze, który dzięki zdumiewającym produkcyom zyskał w Ameryce i Australii sławę niezwyciężonego, zawita w przyszłym tygodniu do Lwowa i wystąpi raz jeden w wyścigu, którego urządzeniem zajmie się lwowski klub cyklistów.

Przedstawienie teatralne na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo odbędzie się dnia 19 bm. w teatrze hr. Skarbka. Grać będą wyłącznie siły amatorskie. W program wchodzą trzy jednoaktówki: „Podstępem,“ „Łapka na myszy“ i „List rekomendowany“, oraz śpiew i produkcye na fortepianie z towarzyszeniem orkiestry.

Prezesem Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1830/31 w Krakowie w miejsce ś. p. Ksawerego br. Konopki, został wybrany przez aklamacyę p. Józef Męciński.

Jarmark świąteczny na dochód Towarzystwa imienia św. Salomei, opiekującego się ubogiemi wdowami i sierotami, odbędzie się pod protektoratem księżnej Adamowej Sapieżyny dnia 11 bm. po południu w sali Domu Narodnego. Komitet, urządzający tę wentę, zgromadził się wczoraj w salonach przewodniczącej Towarzystwa św. Salomei, pani Jadwigi Paparowej i zdał sprawę z przygotowań. Zebranie było bardzo liczne, co już samo świadczy, że zainteresowanie się przedsięwzięciem jest wielkie. Przybyły między innemi panie: hrabina Dembińska, Zacharyewiczowa, prezydentowa Małachowska, prezydentowa Marchwicka, Mochnacka, z Sobańskich Jełowicka, Osbergerowa, Maciejowska, doktorowa Gostyńska, doktorowa Stroynowska, Thulliowa, profesorowa Ochenkowska, profesorowa Łomnicka, Młodnicka, Szemelowska, państwo Listowscy, Tomaszewska, Koepplowa, Mikolaschowa Rollowa z córką, panna Titzówna i wiele, wiele innych. Ze sprawozdania komitetu wynieśliśmy wrażenie, że wenta tegoroczna Pań Salomejek znacznie przewyższy poprzednie, które mają już ustaloną a bardzo dobrą markę. Bakalie, dziczyzna, gustownie przystrojone drzewka, smaczne przetwory owocowe w postaci win, sorbetów, marmolad i konfitur, owoce, orzechy, cukierki — to wszystko znajdzie się w niedzielę na stołach w Domu Narodnym.

Dla naszych milusińskich będzie też sporo zabawek; koniki i pajace dla chłopczyków, — sto ślicznych lalek, blondynek, szatynek i brunetek dla dziewczątek, oprócz innych zabawnych figielków. Bufet wykwintny czekać będzie gości pragnących posiłku, a przy nim role gospodyń pełnić będą ze znaną skrzętnością i gracyą panie z Towarzystwa. Doskonała kapela 30 pp. pod kierownictwem dzielnego swego wodza p. Rolla będzie potęgowała przyjemność pobytu na wencie. Początek wenty o godz. 4 po południu.

Komitet uprasza wszystkie Panie, które ofiarowały fanty, aby raczyły je odsyłać najdalej do 9 grudnia do p. Paparowej, ul. Brajerowska boczna 4, zaś przedmioty ofiarowane do bufetu w dzień jarmarku do Domu narodnego 11 grudnia od godziny 11tej rano.

W bazarze krajowym (ul. Trzeciego Maja) odbywa się od dziś do 10 grudnia włącznie sprzedaż na cele dobroczynne wszelkich znajdujących się tam towarów z opustem 10%. W sprzedaży przyjęły współudział panie: Marchwicka, Tchórznicka, Baczewska, Małachowska, Ochenkowska, Wolska, Zielińska, Łomnicka, Obtułowiczowa, Stroynowska, Zgórska, Głąbińska, Seferowiczowa, Chamcowa, Jabłonowska i Skałkowska.

Lustracye. Wydział krajowy uchwalił przeprowadzać co trzy lata lustracye wydziałów powiatowych i gmin trzydziestu większych miast. Urzędnik, lustrujący Wydział powiatowy, obowiązany będzie przeprowadzić lustracyę także kilku gmin w danym powiecie wspólnie z urzędnikiem Wydziału powiatowego, a to w celu przyuczenia tego ostatniego do takich czynności. Oprócz tych z urzędu i kolejno wykonywać się mających lustracyi, zarządzać je będzie Wydział krajowy w razie uznanej potrzeby także w innych gminach.

Walne zebranie doroczne męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo odbędzie się we czwartek dnia 8 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Czytelni katolickiej, Rynek 30, I p.

Tego samego dnia o godzinie 3½ popołudniu odbędzie się w Czytelni katolickiej walne zgromadzenie akademickiej Kongregacyi Maryańskiej.

Pomnik Mickiewiczowi postawił Nowy Sącz. Odsłonięcie odbyło się wczoraj.

„Koło mielników w Galicyi“, pod taką nazwą powstało wczoraj we Lwowie Stowarzyszenie zawodowe mielników. Dawniej istniał „Związek mielników“, ale został rozwiązany. Więc na odbytym wczoraj we Lwowie zjeździe mielnicy znowu zorganizowali się. Prezesem Koła wybrano p. Karpiszka.

Wściekły kot pokąsał we wsi Bucniowie w Tarnopolskiem nauczyciela Lubieńca i pięć osób z jego rodziny i domowników. Wysłano ich wszystkich do zakładu pasteurowskiego dr. Bujwida w Krakowie.

Z Rodatycz nam piszą: Do nowo zbudowanego kościoła w Wołczuchach ad Rodatycze ofiarowała Wielebna Matka Mirska, przełożona zgromadzenia Sióstr Opatrzności we Lwowie całe wewnętrzne urządzenie i dzwony, zaś siostra Joanna tegoż zgromadzenia wymalowała bardzo piękny obraz św. Michała do wielkiego ołtarza w Wołczuchach, czem sprawiły wielką uciechę parafianom a zarazem przyczyniły się do uświetnienia jubileuszu cesarskiego.

Kradzież w majątku p. Gnoińskiego nie była olbrzymią, jak wieści niosły; skradziono tylko cztery wory pszenicy. Sprawców jest trzech, z tych dwaj poderznęli sobie gardła w zamiarze samobójczym.

Prześladowanie katolickiego duchownego. Ze wsi Wyszwin guberni niżnonowgorodzkiej wywieźli żandarmi w nocy, całkiem niespodzianie popa Aleksieja Zerczaninowa, do Suzdalskiej twierdzy przy spaso-efimirskim monastyrze, za to, że on z prawosławia przeszedł na katolicyzm. Chociaż nie znaleziono u niego nic, coby go kompromitowało, mimo, że Zerczaninow był człowiekiem lojalnym i prawym patryotą rosyjskim i ożeniony był z Rosyanką, — petersburski synod na zlecenie ministra spraw wewnętrznych wydał zaocznie tak surowy wyrok. W twierdzy Suzdalskiej ma pozostać dopóty, dopóki — jak brzmi wyrok — „nie uzna swej winy i nie poprawi się“. Mogłoby się dziwnem wydać, jak pop żonaty mógł stać się kapłanem katolickim. Owóż w pojęciu popów prawosławnych przejście ich na katolicyzm zasadza się tylko na uznaniu Papieża za najwyższą głowę Kościoła, więc w nabożeństwach, gdzie prawosławny obrządek przepisuje modły za cara i święty synod jako zwierzchniczą władzę duchowną, tam taki kapłan, który przeszedł na katolicyzm z prawosławia, modli się za Papieża, zresztą zaś nie zmienia nic ani w paramentach kościelnych, ani w obrzędach, ani w swoich osobistych stosunkach.

Konkurs na ozdoby rzeźbiarskie dla gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie został rozstrzygnięty. Nagrodę pierwszą otrzymał Zygmunt Otto ze Lwowa, drugą Wasilkowski z Warszawy, trzecią artysta-rzeźbiarz Antoni Popiel ze Lwowa.

Siemiradzkiego wystawę obrazu „Dirce chrześcijańska w cyrku Nerona“ zwiedziło w ubiegłą niedzielę 2137 osób.

Ze Stanisławowa nam piszą: Ciche i monotonne życie naszego miasta zostało urozmaicone przybyciem teatru „Wodewil“ pod dyrekcyą pp. Grodzickiego i Powiadowskiego, kompozytora pięknej muzyki „Królowej przedmieścia“. Jest to bezsprzecznie tak pod względem doboru personalu, jak i repertuaru, najlepsza z istniejących w Galicyi trup prowincyonalnych. Przedstawienia swe rozpoczął teatr „Wodewil“ wystawieniem głośnej sztuki „Tamten“, która cieszyła się u nas wielkiem powodzeniem. Następnie grano: „Koziołki“, „Za Oceanem“, „Pod białym koniem“, „Wyborny kawał“ i „Królewę przedmieścia“ Krumłowskiego. Z osób grających, na pierwszy plan wysunęli się pp. Czapski (reżyser), Zboiński, Ankiewicz, Nynkowski i Hryniewicz, oraz panie: Borawska, Gajewska, Koralska i pni Sokolicz, artystka młoda, posiadająca bardzo szczęśliwe warunki sceniczne, na które składają się prawdziwy talent, nadzwyczaj sympatyczna powierzchowność dobra rutyna i piękna dykcya. Szkoda tylko, że niekiedy sztuki wystawiane są doryweso i aktorzy z konieczności zbyt są absorbowani słuchaniem suflera, wskutek czego najzabawniejsze epizody blado wychodzą. Publiczność na każdem przedstawieniu zapełnia teatr bardzo licznie i darzy wyborną trupę rzęsistymi oklaskami.

W niedzielę 11 bm. odbędzie się tu staraniem dyrektorowej p. Heleny Festenburg, znanej filantropki, na dochód Stowarzyszenia jubileuszowego ku niesieniu pomocy córkom funkcyonaryuszy kolejowych i dla pomnożenia funduszów przeznaczonych na cele kolejowej kolonii wakacyjnej we Worochcie, w gmachu tutejszej Dyrekcyi kolei państw. raut połączony z tombolą i produkcyami wokalno muzycznemi. Spodziewać się należy, że cel jakoteż współudział wielu wybitnych sił artystycznych i amator-

---

celu swoich marzeń, do wstąpienia na miejsce arcyksięcia. Br. Krieg niegdyś w Krakowie kolegował i łobuzował razem z br. Hauerem, który później był gubernatorem Galicyi i zapewne karyerą swoją wzbudził w dawnym towarzyszu tą notoryczną ambicyjkę. Po cyrkułach także pełno było takich karyerowiczów, najpodlejszej kategoryi, którzy obcą sobie Galicyę uważali tylko za przejście na szerszą widownię. A na cyrkułach kończy się już ówczesny aparat administracyjny, bo w kraju nie ma u dołu żadnej władzy, żadnej powagi. Biurokracya w emulacyjnym pościgu za emissaryuszami i spiskowcami zwraca się bezpośrednio do pogrążonych w wyjątkowym niedostatku chłopów, a raczej do ich anarchistycznych instynktów, przedstawiając dziedziców, mandataryuszy i księży jako sprawców ich niedoli a zarazem buntowników, przygotowujących rzeź urzędników i poddanych, w ogóle dzieło powszechnego zniszczenia. Podburzania takie trafiają do przekonania, tem więcej, że faktycznie z drugiej strony dochodzą chłopa głosy nierozważnych emissaryuszy i spiskowców, zachęcające do powstania i zrzucenia jarzma niemieckich rządów, za co w perspektywie, jako nagroda zapowiedziane jest darowanie pańszczyzny. Całe w duszy chłopa tlejące zarzewie instynktów anarchistycznych, żądz, pokus i nienawiści z dwóch stron w ten sposób podsycane, wystrzelić musiało w roku wyjątkowo dotkliwego niedostatku, słupem piekielnych płomieni, zwłaszcza za dodaniem takiego materyału palnego, jakim w umysłach ludu nieoświeconego są zawsze wieści niepokojące. Jeżeli dziś, w 50 lat później, chłop za wpływem wieści niedorzecznych, rzuca się na żydów i rabuje karczmy, święcie o tem przekonany, że jest na to pozwolenie cesarskie, to jakże dziwić się, że wtedy święcie uwierzył różnym wieściom rozsiewanym przez wysłanników biurokracyi, a nawet tej bredni, że cesarz zniósł dziesięcioro przykazań boskich? Jeżeli się teraz wszystkie te podniecające czynniki skombinuje ze świadomością, że nie ma dokoła władzy poskramiającej bezprawie, że dziedzica i mandataryusza można jako buntowników zgładzić a od starostw otrzyma się za to zamiast kary, lub chociaż tylko słów nagany, brzęczącą nagrodę, to będziemy mieli takie tło, taki grunt podatny dla anarchii, jakiego chyba nie było w żadnem państwie nowoczesnem.

Na tym gruncie występuje z istną furyą najgłówniejszy czynnik anarchii: tłum zbrojny w cepy i kosy, żądny krwi i rabunku, świadomy swej bezkarności, nawet pewny nagrody. Chociażby przed wybuchem Krieg, Breinl i inni nie przewidywali takiej gwałtowności ruchu, to jeszcze w pierwszej chwili można było wielu gwałtom zapobiedz, bo tłum z natury swojej jest tchórzliwy. Ale jak sam Sala zaznacza, Breinl, Bernd i inni przeklętej pamięci szanżerowie chłopskiej reakcyi byli tchórzami skończonymi i popadli w zależność od zbójów pospolitych, ale zdeterminowanych, jak Szela, Koryga itd. Wszyscy okrutnicy, jak np. Murawiew, byli notorycznymi tchórzami. W chwili zatem, gdy tchórzostwo, idące w parze z okrucieństwem, zawarło sojusz z dziką siłą tłumu, katastrofa przebrać musiała wszelką miarę.

Z wygaśnięciem terminu, jeżeli nie formalnie to milcząco udzielonej licencyi na mordy i rabunki rys anarchistyczny ówczesnej doby nietylko nie znika, lecz owszem uwydatnia się jeszcze więcej, jeszcze groźniej z tego powodu, że chociaż wśród ciszy cmentarnej, jaka zaległa dwory szlacheckie, owe wrzekome ogniska rewolucyjne, nic już nie można kłaść na karb prowokacyi, anarchia mimo to zakreśla dalej coraz szersze kręgi. Kiedy więzienia wypełniają się szczelnie obwinionymi o zdradę stanu, moralni sprawcy katastrofy zostają w urzędach i marzą o bliskiej karyerze, a mordercy i rozbójnicy nietylko uwijają się bezkarnie, lecz co gorsza zajmują wobec władzy, jak np. Szela, postawę na pół protekcyjną, na pół groźną i prowokacyjną, bo uważają zniesienie pańszczyzny jako należącą się im zapłatę za ocalenie państwa! Władza administracyjna niemal sumituje się przed tymi opryszkami, aby ich nakłonić do cierpliwości i powolności, a władza sądowa idzie w niegodny sposób w usługi administracyi i jak świadczy powyżej wspomniana energiczna remonstracya prezydenta lwowskiego sądu apelacyjnego, przykłada rękę do pogwałcenia kardynalnych postulatów sprawiedliwości i prawa. Dotrzeć do instancyi centralnej nie podobna, bo ofiary katastrofy są niejako wyjęte z pod prawa. Wszakżeż biednej wdowie po zamordowanym Kotarskim Krieg odmówił passportu do Wiednia, chociaż o to wniósł pisemnie prośbę radca gubernialny Agenor hr. Gołuchowski. Drogę do tronu, dokąd nigdy nie dotarła cała prawda o rozmiarach katastrofy i jej ohydnym charakterze, zagradzał Krieg już nietylko ofiarom, podejrzywanym o zamiar wniesienia skargi, jak np. Kotarskiej, odmawiając niezbędnego passportu, lecz nawet gronu najpoważniejszych w kraju obywateli, którzy widząc, że ankiety, odbywane w namiestnictwie w sprawie regulacyi pańszczyzny zmierzają ku ostatecznemu ograbieniu szlachty, wnieśli najpokorniejszą, jaką sobie tylko można wystawić, prośbę, aby im wolno było w sejmie samym lub przez swoich delegatów przedstawić nie skargi, nawet nie żądanie, lecz tylko praktycznie sformułowane wyjaśnienie co do szczegółów rozbieranej sprawy.

Prośbę tę przedłożył Krieg najwyższemu kanclerzowi z kategorycznem żądaniem, aby jej odmówiono. Nadto równocześnie odniósł się do potężnego wówczas ministra policyi Sedlnitzkiego z natarczywem żądaniem, aby na wszelki wypadek wpływem swoim zapobiegł uwzględnieniu skromnej prośby szlachty galicyjskiej.

Na chwilę zdaje się, że wreszcie anarchii kres położony zostanie. Stanowisko gubernatora zajął bowiem Franciszek hr. Stadion, wobec którego polscy autorowie publikacyi historycznych o tych smutnych czasach poniekąd są niesprawiedliwi. Odnosi się to do pewnego przedkonstytucyjnego okresu rządów tego gubernatora. Niesprawiedliwość ta idzie na karb niedostatecznych informacyi źródłowych. Hr. Stadion już w przytoczonej powyżej relacyi swojej złożył dowód, że nieskończenie górował nad całym ówczesnym światem biurokratycznym w Galicyi podniosłością umysłu, szerokim widnokręgiem w poglądach na zadania administracyi i co najważniejsza dla nas, niewątpliwą intencyą przeprowadzenia w Galicyi pacyfikacyi na zasadach sprawiedliwości i słuszności. Jednym z pierwszych jego kroków po przybyciu do Galicyi była rewizya Kriegowskich projektów regulacyi pańszczyzny, które w wysokim stopniu niepokoiły szlachtę. Plany hr. Stadiona w tej sprawie spełzły wprawdzie na niczem i nawet nie ujawniły się wcale dlatego, że wypadki późniejsze zmusiły rząd do zaniechania wszelkich planów regulacyjnych i do ogłoszenia całkowitego zniesienia pańszczyzny, lecz nie zmniejsza to tytułu hr. Stadiona do uznania jego przychylnych dążności.

Nagle jednak zmienia się sytuacya, bo anarchia znowu odzyskuje przewagę, tem niebezpieczniejszą, że stroi się w pozory konstytucyjne i niemi aż do kataklizmu absolutystycznego łudzi ludy austryackie. W pierwszej chwili przelotnego brzasku swobód politycznych, na wiosnę 1848, hr. Stadion okazuje się wielce liberalnym nawet w traktowaniu narodowych aspiracyi społeczeństwa polskiego. Dowodem na to odczytane przez autora ustępy z dwóch relacyi, wysłanych przez hr. Stadiona do Wiednia o znanym adresie polskim. Dalszym dowodem jest także wniosek mianowania hr. Gołuchowskiego wiceprezydentem Namiestnictwa z pominięciem radzców dworu i starszych od niego w służbie radzców gubernialnych. Motywując ten wniosek hr. Stadion nietylko podnosi wyższość swego kandydata pod względem talentu administracyjnego i inteligencyi politycznej, lecz nadto kładzie nacisk na potrzebę mianowania krajowca, aby Galicyi odjąć słuszny powód do skargi z powodu zapełniania urzędów obcemi żywiołami. Wreszcie i opieranie się przygotowanemu już przez Kriega podziałowi Galicyi na dwie prowincye, korzystnie świadczy o hr. Stadionie. Ale potęgująca się w Wiedniu i w całej Austryi anarchia polityczna wciąga w swój wir ostatecznie także i hr. Stadiona. Trapi go nieustannie widmo rewolucyjnej propagandy emisaryuszy i obawa ponowienia się opłakanych wypadków z r. 1846. Chciałby oprzeć się na ludności włościańskiej, bo wynoszona w Wiedniu wierność państwowa i dynastyczna chłopa galicyjskiego wydaje mu się najbezpieczniejszym punktem oparcia wobec wrzekomo bliskiego wybuchu powstania, a z drugiej strony znowu widzi, że ta wierność stać się może jeszcze raz płaszczykiem dla hajdamackich planów. Stąd pochodzą nieszczęsne pomysły hr. Stadiona o strażach chłopskich pod kierunkiem i kontrolą wojskową, pomysły nieszczęsne w założeniu a w niezręcznem lub nawet niegodziwem wykonaniu przez niektórych starostów tak alarmujące opinię, że zrywa się burza. Deputacya polska w Wiedniu wnosi do centralnego komitetu gwardyi narodowej gwałtowną skargę na hr. Stadiona, w której przedstawia go tak, jakby to był drugi Krieg, dążący do wywołania bratniej rzezi w Galicyi. Ówczesne ministerstwo przesyła tę skargę hr. Stadionowi, który z widocznem już rozgoryczeniem odpowiada na nią długiem, znanem z dzienników ówczesnych usprawiedliwieniem. Niektóre ustępy tego usprawiedliwienia brzmią tak, że rzeczywiście ci, którzy nie znali całej akcyi hr. Stadiona, zwłaszcza w pierwszych miesiącach jego gubernatorstwa, mogli się uprzedzić i zniechęcić do niego do najwyższego stopnia.

Ten zwrot, który zaszedł w postępowaniu hr. Stadiona i tak go oddalił od pierwotnie zajętego stanowiska, jest tylko nowym symptomem panującej anarchii. Hr. Stadion bowiem nie wiedział, co się w Wiedniu dzieje, jaki kierunek tam zwyciężył i jakie stanowisko zająć ma w obec ruchu narodowego w Galicyi. Raz po raz prosi ministerstwo o wskazówki, przyznając się w odczytanych przez autora pismach do tego, że w braku dyrektywy i z obawy, żeby działanie na własną rękę nie naraziło go później na upokarzające *desaveu*, musi ciągle temporyzować i chwiać się z ujmą dla swej powagi. Wskazówki nie nadchodziły, bo wśród panującej anarchii nikt nie mógłby ich sformułować.

Nadeszły wreszcie szczegółowe wskazówki, ale już nie z Wiednia, lecz z Ołomuńca, z podpisem Wessenberga z datą 4 listopada 1848. We Lwowie dwa dni przedtem przez wszechmocnego generała Hammersteina zbombardowanym, na krótki czas przedtem stanął nowy gubernator, sympatyczny Wacław Zaleski, rzucony jakby na pastwę potworowi anarchii. Była to bowiem istna ironia losu dla znękanego kraju, żeby wreszcie doczekał się gubernatora-rodaka dopiero w chwili, gdy po za plecyma pseudokonstytucyjnego rządu już sformowała się wojskowa gwardya reakcyjna, której ablegatem dla Galicyi był lwowski generał-komenderujący br. Hammerstein. Owe wskazówki powyżej wspomniane stanowią niejako ostatni wyraz doprowadzonej do szczytu bezradności i anarchii. Gubernator, więc zastępca Monarchy, poddany zostaje niejako pod komendę komenderującego, a ze swojej strony ma pogrozić ludności, oczywiście polskiej, że w razie gdyby korzystając ze zmniejszenia załóg wojskowych z powodu wysłania siły zbrojnej do zrewoltowanych Węgier chciała bunt podnieść, poskromioną zostanie przez wojska rosyjskie, czekające tylko na sposobność do przekroczenia granicy. Kazano także gubernatorowi wrzekomo dla bezpieczeństwa państwa trzymać w odwodzie główny czynnik anarchii, chłopstwo, które zaledwie ochłonęło z wściekłego rozpędu w r. 1846 i już samo bez żadnego wzywania czekało tylko na sposobność do nowych wybryków. Żeby jednak taka apelacya i postawiona w perspektywie nowa edycya r. 1846 nie raziła w akcie rządowym, kazano jeden żywioł anarchiczny, chłopstwo, neutralizować, drugim żywiołem politycznego pokroju, komitetem ruskim, faworyzowanym przez hr. Stadiona w drugim okresie jego rządów i teraz powołanym jakby dla szyderstwa do missyi pacyfikacyjnej.

Znika wreszcie w otchłani anarchii sympatyczna postać gubernatora Wacława Zaleskiego a horyzont polityczny kraju i państwa zasłania się ciężką chmurą reakcyi i absolutyzmu. Z po za tej chmury powoli przebija się z początku słaby, w zgnębionem i już apatycznie usposobionem społeczeństwie polskiem zaledwie przez bystrzejszych obserwatorów dostrzegany, z biegiem czasu jednak coraz więcej potęgujący się promień nadziei, że po długich latach srogiej niedoli, zaświta lepsza przyszłość dla kraju. Tym promieniem jest pierwsze namiestnikowstwo Agenora hr. Gołuchowskiego, w którego charakterystyce jako główne rysy historya kraju podniesie poskromienie anarchii społecznej i prawne zrehabilitowanie administracyi uważanej dotąd za synonim bezprawia z tendencyą obliczoną na zniszczenie szlachty jako rdzennej siły polskości.

Zgromadzeni uwieńczyli znakomity i źródłowo opracowany odczyt dr. Łosińskiego rzęsistymi oklaskami

---

ściągnie na ten wieczór całą inteligencyę [illegible] i okolicy.

We środę dnia 7 bm. odbędzie się w sali Towarzystwa im. Moniuszki koncert słynnego skrzypka [illegible] deryka Kreislera. (ms)

[illegible] W Krakowie dr. Jan Harajewicz, były [illegible] krajowego szpitala powszechnego, lat 81.— [illegible]owie Marceli Wirski, adjunkt głównej [illegible]ajowej, lat 62. Julian Thilsch, referent szafu Banku krajowego, lat 57.

[illegible]an powietrza. T. o z 7 rano + 2, w poł. [illegible] Bar. 774. Nieruchomy. Pogoda.

[illegible] lekarza. Więc pan skarży się na kaszel, na ciągły [illegible] Zaraz, zbadajmy przyczyny. Pali pan?
— [illegible] cygar dziennie [illegible]
— Trzeba zaprzestać palić. Pijesz pan?
— Parę kufli piwa, ze dwie wódki, czasami butelkę wina, ale wcale bardzo umiarkowanie.
— Trzeba zaprzestać pić. Chadzasz pan późno nie spać?
— Tak.. około godziny drugiej w nocy, po skończonej partyi winta.
— Trzeba zaprzestać grywać w winta.
Pacyent przytomny:
— Cóż, do licha, mój doktorze, chcesz, abym nic nie robił, tylko.. kaszlał?

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Gejsza". We środę „Idealna żona", komedya w 3 aktach Marka Praga. We czwartek po południu „Baron cygański", operetka w 3 aktach Jana Straussa, wieczorem „Ulicznik paryski", oraz „Jaś i Małgosia", opera w 2 aktach, a 5 odsłonach E. Humperdincka. W piątek 25 letnie jubileuszowe przedstawienie Anny Gostyńskiej (wznowienie) „Kaprowicz", komedya w 4 aktach J. Blizińskiego, [illegible] p. Fiszer w roli B[illegible]kiewicza. W sobotę po południu „Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach Schillera [illegible] p. Wł. Woleńskim, wieczorem „Gejsza", operetka w 3 aktach S. Jonesa.

Literatura i sztuka.

Z teatru. W wystawionej wczoraj na scenie naszej „Idealnej żonie" usiłuje artysta włoski Marko Praga pokazać, jak może kobieta pogodzić obowiązki wobec jednego mężczyzny, jako męża, z obowiązkami wobec drugiego, jako kochanka. Widzimy [illegible] w pierwszym akcie, że pani Julia, żona [illegible] handlowego Campiani, jest dla niego uprzejmą, [illegible] nadskakującą, przymilającą się i dbałą o jego zdrowie, [illegible] taką, że mąż może być wielce zadowolony [illegible] że go ona kocha nadzwyczajnie. [illegible]

[illegible]

W drugim akcie dowiadujemy się o tem wszystkiem, cośmy w pierwszym akcie widzieli, [illegible] Gustawa. [illegible]

[illegible]

Akt trzeci ma być niby rozwiązaniem problematu. Do państwa Campianich przychodzą na obiad Konstanty i Gustaw. [illegible]

[illegible]

W ten sposób wraz z zapadnięciem kurtyny po akcie trzecim zamiast miłowanego rozwiązania problematu, [illegible]

tylko na powierzchownem komplikowaniu sytuacyi. Siła też całą sztuki tkwi tylko w dobrem zaobserwowaniu tych komplikacyi, czasem zbyt drastycznych, czasem jednak nader subtelnych i świadczących o dużej znajomości brudno-szarej powierzchni codziennego życia. Szkoda tylko, że zdolność pod tym względem zmarnowaną została na przeprowadzenie takiej płytkiej i niemoralnej tezy. Odbiło się to na wszystkiem, a głównie na charakterystyce osób. Julia (pod tym do „Żabusi" w komedyi p. Zapolskiej), której autor poświęcił najwięcej pracy, jest jednak mniej od tamtej logiczną. Żabusia popełnia niewłaściwości, bo jest głupia, nie rozumie ich niskiego moralnego poziomu. Tu mamy do czynienia z kobietą, niby w wielkiej mierze świadomą, ale jej naiwność pod względem etycznym jest równie wielka, a nawet większa niż u tamtej. Co do reszty zaś osób, [illegible] to wszystkie one są tak naiwnie ubogie, że [illegible] sztuka robi chwilami wrażenie dramatycznego [illegible], napisanego przez jakąś zajadłą feministkę. Autor nie chciał tego, bo to psuje tezę, ale to wina jej założenia.

Publiczność zebrana w teatrze bardzo licznie miała też mało strawy duchowej, o ile to samej sztuki dotyczy. Walną część zadowolenia, jakie można było wynieść z wczorajszego przedstawienia, zawdzięczać należy jedynie naszym artystom, a przedewszystkiem pani Siennickiej. Grała ona Julię tak znakomicie, jak może tylko grać wielka artystka w najodpowiedniejszej dla swego talentu roli. Niektóre ustępy, jak sceny namiętności i serdeczności, lub [illegible] i mimice, aż do najdrobniejszych szczegółów. Szkoda, że z powodu nierównej budowy sztuki, nie mogła pani Siennicka [illegible] swojej gry ale nawet utrzymać jej na jednym poziomie. W każdym jednak razie stworzyła arcydzieło, którem wrażliwa się silnie w pamięci całego audytoryum. [illegible] p. Chmielińskiego w roli męża, p. Wostrowski jako Gustaw a p. Hierowski jako Konstanty, wywiązali się świetnie ze swego zadania. Pierwszy z nich odtworzył doskonale dobroć i wiarę w uczciwość żony, drugi [illegible] uwodziciela, któremu już się sprzykrzyła kochanka, a trzeci cyniczną wyrachowość przyjaciela, gotowego każdej chwili objąć spadek miłosny po swym przyjacielu. *S. W.*

Część ekonomiczna.

Ceny zboża. Wiedeń 5 grudnia. Pszenica na wiosnę 9.61—9.63; żyto na wiosnę 8.62—8.64; owies na wiosnę 6.22—6.24; kukurydza na maj-czerwiec 5.21—5.24. Spirytus 18.30—18.50. Tendencya umiarkowana.

§ Wiedeń 6 grudnia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem sztuk 4989, a tego z Galicyi 781 sztuk, z Bukowiny 429. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się o 1 zł. Niesprzedano sztuk 119. Z galicyjskich i bukowińskich wołów sprzedano 504 sztuk po 28—31 zł, 220 sztuk po 32—34, 117 sztuk po 35—37 zł, 41 sztuk po 38—41 zł; byki płacono po 25—35 zł; krowy po 25—30 zł, bydło chude po 16—24 zł.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 6 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie do wspólnego ministra skarbu Kallaya, w którem Cesarz nadaje mu wielką wstęgę orderu św. Szczepana. W drugiem piśmie odręcznem mianuje Cesarz byłego prezydenta ministrów bar. Gautscha prezydentem kuratoryi austryackiego muzeum dla sztuki i przemysłu. *Wien. Ztg.* ogłasza dalej rozmaite odznaczenia nadane urzędnikom wspólnego ministerstwa skarbu, [illegible] tytułu i charakteru radcy wyższego sądu krajowego, radcy sądu krajowego Józefowi Konickiemu w Tarnowie przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan spoczynku.

Wiedeń 6 grudnia. *Wien. Zeitg.* ogłasza mianowanych na nowy okres trzyletni członków kuratoryi austryackiego Muzeum dla sztuki i przemysłu. Pomiędzy mianowanymi znajduje się hr. Karol Lanckoroński.

Wiedeń 6 grudnia. Komisya ugodowa przyjęła bez zmiany artykuł 9-ty traktatu cłowo-handlowego, tyczący się taryf kolejowych. Uchwalono rezolucyę [illegible] Kolischera i rezolucyę p. Jandy, [illegible] narskiego przy układaniu taryfy. W czasie obrad nad art. 10, dotyczącym spraw konsularnych, dep. Ratowski wyraził zdanie, że żadna inicyatywa w sprawie rozszerzenia ekonomicznej działalności konsulów nie może iść za daleko i nie jest zbyteczną. P. Ratowski omawiał położenie emigrantów, popierał rezolucyę posła Kolischera i wystosował w końcu zapytanie do rządu, czy prawdą jest, iż cesarz niemiecki w czasie pobytu swego w Bejrucie [illegible]

Na tem obrady przerwano. Dzień następnego posiedzenia podany będzie członkom komisyi do wiadomości w drodze pisemnej.

Rzym 6 grudnia. Izba deputowanych przyjęła wczoraj 160 głosami przeciw 45 projekt ustawy o jednomilionowej pożyczce dla Krety. W ciągu rozprawy oświadczył minister spraw zagranicznych Canevaro, [illegible] Austro-Węgry i Niemcy sądzili, że w tym wypadku należy im pójść odmiennemi od Włoch drogami, [illegible] (Żywe oklaski).

Wiedeń 6 grudnia. [illegible] donoszą, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów [illegible] prowizoryum [illegible] Obrady parlamentu skończą się 20 go [illegible] na nowo 10-go stycznia 1899.

Wiedeń 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej załatwiono artykuł 9 ty traktatu handlowo-celnego. W dyskusyi nad tym artykułem zabrał głos p. Kolischer i wykazywał, że zniżenie na cały czas trwania ugody bezpośrednich taryf kolejowych dla transportów nadanych w jednej połowie monarchii, a wchodzących do drugiej lub przechodzących przez drugą (transito), będzie właściwie koncesyą dla Węgier, które na tem zniżeniu nierównie więcej zyskają niż Austrya, transporty bowiem wysyłane z Węgier do Austryi i przez Austryę za granicę, ilościowo są znacznie większe niż transporty nadawane w Austryi, a przechodzące przez Węgry do państw bałkańskich. Obliczywszy, ile zyskają Węgry na tego rodzaju zniżkach taryfowych, a ile Austrya, przekonamy się, że nadwyżka zysku będzie stanowczo po stronie węgierskiej. Omówiwszy następnie postanowienie, iż zniżenia taryfowe, przyznane na liniach państwowych w jednej połowie monarchii dla transportu produktów zagranicznych, przysługiwać mają także produktom pochodzącym z drugiej połowy monarchii, wnosi p. Kolischer uchwalenie rezolucyi, domagającej się, ażeby politykę kolejową prowadzono w tym kierunku, iżby kolei państwowych nie uważano za źródło stale powiększać się mających dochodów fiskalnych. — Minister kolei żelaznych p. Wittek dowodził, że wrzekome koncesye, przyznane Węgrom w projekcie rządowym, nie wychodzą właściwie po za granice tego rodzaju ustępstw, jakie każdemu zaprzyjaźnionemu państwu przyznaje się w układach międzynarodowych. — W głosowaniu uchwalono artykuł 9 bez zmiany. Przyjęto także rezolucyę p. Kolischera i rezolucyę p. Jandy, domagającą się, ażeby przy układaniu taryf kolejowych w wyższej mierze niż dotąd popierano austryacki przemysł młynarski.

Wiedeń 6 grudnia. Według telegramu *Wiener Tagblattu* z Londynu, dziennik *Observer* ogłasza artykuł Esterhazy'ego pod pseudonimem „Dixi". Esterhazy twierdzi między innemi, że szef sztabu jeneralnego Boisdeffre otrzymywał od Picquarta z funduszów biura informacyjnego 8.000 fr. miesięcznie.

Wiedeń 6 grudnia. *Wiener Tgbl.* donosi z Wenecyi, że Hiszpania żąda wydalenia Don Carlosa z tego miasta. Tymczasowo pałac jego pozostaje pod ścisłym nadzorem policyjnym.

Wiedeń 6 grudnia. Dzienniki donoszą, że Papież z okazyi jubileuszu cesarskiego zamianował nadwornego kapelana Mayera w Wiedniu biskupem in partibus.

Praga 6 grudnia. Rada miejska nadała drowi Franciszkowi Władysławowi Riegerowi z okazyi przypadającej na 10 bm, 80 rocznicy jego urodzin, wielki medal złoty.

Waszyngton 6 grudnia. Wczoraj otwarto kongres Stanów Zjednoczonych. Prezydent Mac-Kinley w orędziu swem do kongresu stwierdza, że dobrobyt narodowy mimo wojny osiągnął najwyższy stopień rozwoju. Orędzie omawia dalej wojnę z Hiszpanią i zaznacza, że zdrowy zmysł ludności Stanów Zjednoczonych po katastrofie okrętu Maine nie dał się porwać do rozpaczliwego kroku, lecz czekał na wynik śledztwa, zarządzonego przez urząd marynarki. Ameryka rozpoczęła wojnę, gdy było już rzeczą udowodnioną, że Hiszpania nie jest w stanie przywrócić pokoju na Kubie. Ponieważ ewakuacya Kuby może być ukończona przed 1 stycznia, prezydent w orędziu swem odracza dyskusyę nad sprawą urządzenia administracyi w nowych posiadłościach amerykańskich aż do ratyfikacyi traktatu pokojowego. Na razie aż do przywrócenia spokoju i zaprowadzenia stałej administracyi zarząd tych posiadłości spoczywać będzie nadal w rękach władz wojskowych. — Orędzie zaznacza dalej nieodzowną potrzebę utrzymywania ścisłych stosunków handlowych z Kubańczykami, ożywienia ich przemysłu i poparcia Kuby, aby mogła utworzyć wolny i niezależny rząd, któryby spełnił międzynarodowe zobowiązania i przywrócił spokój wśród mieszkańców wyspy.

Orędzie wspomina o zamordowaniu Cesarzowej austryackiej i powiada, że lud amerykański złożył Cesarzowi Franciszkowi Józefowi przy tej sposobności dowody sympatyi. Orędzie omawia także morderstwo, popełnione na austro-węgierskich poddanych w Lattimer i wyraża nadzieję, że Stany Zjednoczone osiągną z austro-węgierskim rządem porozumienie co do odszkodowania za to wymaganego.

Waszyngton 6 grudnia. W dalszym ciągu orędzia Mac Kinley omawia stosunek Ameryki do Chin. Z otwarcia niedawno wydzierżawionych portów mogłaby Ameryka być zadowoloną pod warunkiem, że handel amerykański nie będzie upośledzony. Orędzie omawia dalej stosunki handlowe z Francyą i Niemcami a co do stosunków z Anglią, konstatuje, że są nadal bardzo zadowalające i pokojowe. Inicyatywa w sprawie powszechnego rozbrojenia ma dla Ameryki małe znaczenie praktyczne, wobec szczupłej siły zbrojnej, jaką posiada. Mimo to Ameryka poprze te doniosłe zamysły.

Co do strony finansowej, orędzie konstatuje, że w r. 1898 pobory wyniosły 405 milionów, a wydatki 443 milionów, następnie proponuje takie uregulowanie waluty amerykańskiej, aby znalazła się we właściwym stosunku do waluty państw, konkurujących pod względem handlowym z Ameryką.

W końcu orędzie podnosi ważność stałego pomnożenia amerykańskiej siły zbrojnej, wyrażając się z uznaniem o propozycyach ministra wojny, mianowicie co do budowy trzech pancerników i dwunastu krążowników.

Toulon 6 grudnia. Odbył się tu wczoraj bankiet, podczas którego admirał Fournier wygłosił mowę. W mowie tej porównywał admirał pełne rezerwy postępowanie marynarki francuskiej z wojowniczemi ekspektoracyami niektórych nieprzyjaciół Francyi (Anglii). Mówca oświadczył, że eskadra francuska gotową jest do walki i niezwłocznie hacsyć na to będzie, aby taktykę nieprzyjaciół unicestwić, co bynajmniej nie jest niemożliwe, jakkolwiek mowcy z przeciwnej strony zbyt skłonni są sprzedawać skórę niedźwiedzia, chociaż go jeszcze nie zabili.

Paryż 6 grudnia. Dziennik *Radical* donosi, że śledztwo trybunału kasacyjnego wydało już pozytywne rezultaty, mianowicie, że właściwym zdrajcą był Henry, który pieniądze z zagranicy pobierał przez Esterhazego. On to złożył t. zw. „dossier" Dreyfusa, które się stało powodem jego skazania.

Paryż 6 grudnia. Senat po dłuższej dyskusyi odrzucił wczoraj 129 głosami przeciw 125 nagłość wniosku senatora Waldeck Rousseau, według którego to wniosku trybunał kasacyjny miałby otrzymać prawo odroczenia wszystkich śledztw karnosądowych, mogących przeszkodzić rewizyi pewnego procesu. W ciągu dyskusyi wnioskodawca oświadczył, że wniosek jego nie ma na celu specyalnie sprawy Picquarta. Prezes gabinetu Dupuy przypomniał niedawne swe oświadczenia i rzekł, że bądź co bądź wniosek Waldeck-Rousseau wydaje mu się być ustawą, mającą na celu pewną sprawę specyalną.

Trybunał kasacyjny przesłuchał wczoraj Picquarta a następnie generała Gallifeta.

Paryż 6 grudnia. Według obiegających pogłosek istnieje plan sprowadzenia Dreyfusa na 3 stycznia 1899 do Francyi.

Wilno 6 grudnia. W fabryce wyrobów pończoszkowych Blocha wybuchł wczoraj pożar. Robotnice wyskakiwały z płonącego gmachu oknami, 15 z nich zginęło na miejscu, 50 rannych.

Budapeszt 6 grudnia. Minister dla Kroacyi Jossipovics podał się do dymisyi. Ustąpienie ministra, jak zapowiadają, w niczem nie zmieni stosunku posłów kroackich do węgierskiej partyi liberalnej.

Ateny 6 grudnia. Wczoraj w Zante miało miejsce silne trzęsienie ziemi. Już w sobotę zauważono wstrząśnienia, zwłaszcza w Attyce, gdzie od 8 miesięcy zaledwie jeden raz deszcz padał, a ciepło jest takie, że drzewa kwitną.

New Jork 6 grudnia. W dolnej Broadway wybuchł pożar i wyrządził szkodę około trzech milionów. Ofiarą płomieni padła główna część gmachu jednego z towarzystw ubezpieczeń. Przed wybuchem pożaru słyszano trzy silne detonacye wywołane prawdopodobnie przez eksplozyę gazów.

Londyn 6 grudnia. *Timesowi* donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Costariki udaje się w podróż do Londynu i Paryża, aby przygotować przejście tej Rzeczypospolitej do waluty złotej.

Budapeszt 6 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że prezydent budapeszteńskiej Izby posłów zamierza złożyć swą godność.

Strakowice 6 grudnia. W tutejszej fabryce fezów braci Steinów strajkuje 866 robotników. Spokój niezaruszony.

Sztutgart 6 grudnia. Matka króla Wirtemberskiego, księżna Fryderyka, umarła.

Paryż 6 grudnia. Wczoraj pod przewodnictwem Derouleda odbył się mityng antysemicki, na którym piorunowano na żydów. Potem na wniosek Derouleda udali się zebrani tłumnie do sali, gdzie się odbywało zgromadzenie rewizyonistów. Po drodze przyszło do starcia z policyą, demonstranci wołali: „Precz z Picquartem! Niech żyje armia!" W sali anarchista Liberad strzelił dwa razy z rewolweru. Jedną osobę z publiczności i dwóch agentów policyjnych raniono, a dwóch kontuzyowano. Liberada aresztowano. Następnie Deroulede poprowadził swoich zwolenników przed pomnik Strassburga, gdzie wygłaszano mowy i wołano: „Niech żyje armia!"

Wiedeń 6 grudnia. Trzeci i siódmy oddział Izby posłów wybrał do komisyi dla wyrażenia nagany, posłów Barwińskiego i Glöcknera.

Po długiej debacie postanowiono wezwać na posiedzenie komisyi posłów Pferschego i Herolda. Obaj temu wezwaniu zadość uczynili. Sprawa powyższego zatargu zostanie w ten sposób załatwiona, że wymienieni posłowie na początku dzisiejszego posiedzenia złożą odpowiednie deklaracye.

Posiedzenie dzisiejsze Izby rozpocznie się dopiero o godzinę później niż zwykle, a więc w południe.

Berlin 6 grudnia. Cesarz Wilhelm otworzył parlament mową tronową, w której podniósł dobre stosunki z mocarstwami, wspomniał z uznaniem o konferencyi pokojowej i przeciw anarchistom, a z ubolewaniem o zamordowaniu cesarzowej Elżbiety.

Wiedeń 6 grudnia. (Rada państwa). Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godzinie pół do 1-ej. Na wstępie prezydent odczytał cesarskie pismo z podziękowaniem za życzenia i hołd, złożone ze strony parlamentu.

Dalej przewodniczący zawiadomił, że sąd powiatowy w Dynowie domaga się wydania posła ks. Stojałowskiego.

Między przedłożeniami rządowemi znajduje się prowizoryum budżetowe na 1 kwartał 1899, budżet na rok 1899 i projekt zabezpieczenia funkcyonaryuszy poczt i telegrafów od wypadków.

Poseł **Stapiński** i towarzysze wnieśli interpelacyę w sprawie zapomóg dla niektórych okolic Galicyi, nawiedzonych niedostatkiem.

Pos. **Pacak** postawił wniosek o zmianę ustawy prasowej, a p. **Berner** o zaprowadzenie państwowego urzędu pocztowego w Witkowicach.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos minister skarbu dr. **Kaizl** dla wygłoszenia exposé budżetowego.

Na końcu posiedzenia przewodniczący komisyi dla wyrażenia nagany hr. **Haugwitz** oświadczył, że sprawa Pfersche-Herold została załatwioną wzajemnemi deklaracyami.

Lwów 6 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.00 do 213.00 Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 291.50 do 295.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 376.— do 386.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do 265.— Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.80 do 101.50. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.30 do 98.00. 4 proc. los. w 56 lat 94.90 do 95.60.

Wiedeń 5 grudnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 361.75, węgierskie akcye kredytowe 392.50, anglobanku 154.75, bankvereiny 267.—, unionbanku 295.50, laenderbanku 232.25, staatsbahny 262.75, lombardy 68.25 elbethale 26?.50, akcye tytoniowe 127.75, rima 281.25, alpiny 195.00 renta majowa 101.45, renta koronowa węgierska 97.75, losy tureckie 58.80, marki 59.03 ruble ——.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1898 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5 10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów) z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7 40	Z Janowa
—	7 50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7 55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8 15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9 05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Peszto) Chyrowa
	10 35	Z Ickan, z Suczawy
—	10 45	Z Jarosławia i Lubaczowa
	1 01	Z Janowa
1 30		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1 50	—	Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2 15	—	Z Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec Podzamcze
2 30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5 25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy), Podwysokiego
—	5·55	Z Sokala, Bełza i Lubaczowa
	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8.45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. Lubaczowa i Jarosław
—	9 10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza, Peszto przez Przemyśl
9·29	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy
9.55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10 30	Z Ławocznego (Peszto), Chyrowa i Borysławia
—	12·15	Ze Stryja, Kałusza i Borysławia

Ze Lwowa:

Pociąg pośp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	
—	4 10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, M. Laborcza, Peszto. Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna przez Przemyśl
	5 20	Do Ławocznego (Munkacza, Peszto), Borysławia
6·00	—	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw.
6·05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6 15	—	Do Podwołocz.. Brodów, Kozowy z dw. Podz.
8 35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia.
—	8.45	Do Janowa
—	8 50	Do Krakowa, (Wiednia. Warszawy, Berlina), Chyrowa. Stróże przez Tarnów
—	9 15	Do Skolego, Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9 35	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna; Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
—	9 53	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec. Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
	9 55	Do Bełza, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
	10 55	Do Ickan Sepowa, Berh., Radowice, Suczawy
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2 40	—	Do Ickan, Podwołoczysk, Kozowy, Kałusza, Husiatyna
2·50	—	Do Krakowa, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	3 00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	4 55	Do Jarosławia, Sambora
	6.30	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Peszto)
	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
	7·00	Do Ławocznego, Peszto, Chyrowa i Kałusza
	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7,15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·44	Do Janowa
—	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
-	11 00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna Grzymałowa z dworca głównego
-	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

82)

REGINA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

JULIUSZA LERMINA.

(Ciąg dalszy).

Wicehrabia de Lorys, w mundurze porucznika, wszedł do pokoju. Słowa jego sprowadziły uśmiech zagadkowy na twarze oficerów, on na to uwagi nie zwrócił.

— Chciałbym już prędzej wyruszyć — mówił — hulanka i bezczynność mnie nużą.

— Pan de Lorys jest marzycielem — wtrącił Trémoville — lubuje się w samotności lub też w zgiełku bitew. I czemużeś, przyjacielu, nie dotrzymywał nam dziś kompanii? Zamiast się zamykać w swoim pokoju i układać wiersze do bohdanki, trzeba było przyjść tutaj — upić się na rachunek przyszłych zwycięstw.

— Cóż chcesz Trémoville, Cezar w przeddzień bitwy wysypiał się, ja nie jestem Cezarem, ale sen mam jeszcze lepszy od niego.

Te słowa zamienione były półgłosem.

Bourmont rozmawiał ze swymi adjutantami, zaś nowoprzybyły zbliżył się do okna i wyglądał przez nie z taką uporczywością, jak gdyby coś bardzo ciekawego dostrzegał.

Po mieście grały już trąbki.

Bourmont zwrócił się do młodzieży.

— Panowie w drogę — zawołał. — Czekajcie na mnie przy rogatce Vauban.

A powoli z naciskiem dodał:

— Ma się rozumieć, nie zmuszam nikogo iść za mną.

Lorys, usłyszawszy te słowa zagadkowe, a nie pojmując ich znaczenia, zawołał:

— Któżby się wahał? Wszak Wasza Dostojność zawiedzie nas na drogę honoru i obowiązku.

Bourmont skinął mu ręką i wyszedł.

— Wiedziałem, że możemy liczyć na ciebie — rzekł do Lorysa Trémoville.

— Któż mógł we mnie wątpić? — zawołał Lorys — wahałem się co prawda, dla zrozumiałych powodów, z przyjęciem ofiarowanej mi szarży, ale teraz wiem już, co mi nakazuje obowiązek.

— A propos... — wtrącił Trémoville — musimy zapoznać cię bliżej z naszym nowym towarzyszem broni, szczerym rojalistą, p. Hubertem de Queyraz.

Podszedł do nowoprzybyłego i wziął go pod rękę.

Laverdièrowi nie szczęściło się pod tem nowem nazwiskiem. Zaledwie jednego niebezpieczeństwa uniknął, a już mu groziło drugie. Postanowił jednak nadrabiać bezczelnością, co mu już dziś posłużyło; opierając się więc na ramieniu Trémovilla zbliżył się śmiało, ukłonił Lorysowi spojrzał mu w oczy, tak jak gdyby go widział po raz pierwszy.

— Co to za jeden? Co on tu robi — zawołał Lorys, chwytając za rękojeść pałasza.

— Jestem Hubert de Queyraz — odparł awanturnik — mam zaszczyt być przyłączonym do głównego sztabu p. de Bourmont.

— Ależ to niepodobna — zawołał Lorys. — Panowie, p. de Bourmont został w błąd wprowadzony. Nie możemy przyjąć tego człowieka do naszego grona.

— Co ci się stało, mój drogi. — reflektował go Trémoville.

— Ależ wy nic nie wiecie — to łotr skończony, szpieg Fouché'go, miałem już z nim sprawę. Patrzcie, nosi na twarzy ślad mojego pałasza.

Lorys chciał się rzucić na Laverdièra z dobytym pałaszem. D'Angigné i de Trélau go powstrzymali.

— Panie de Lorys — rzekł pierwszy — zapominasz pan gdzie jesteś i wobec kogo. Jako pański zwierzchnik, rozkazuję panu schować pałasz.

— Więc mi nie wierzycie? Raz jeszcze powtarzam, ten człowiek jest szpiegiem, widziałem go na własne oczy na czele policyantów Fauché'go.

— Przepraszam — rzekł Laverdière z najzimniejszą krwią — zachodzi tu jakaś pomyłka, a na sprostowanie jej nie ma czasu. Moi dowódzcy, moi prawdziwi dowódzcy — położył nacisk na te słowa — powierzyli mi ważną i drażliwą misyę, wywiązałem się z niej zaszczytnie. Pan wicehrabia de Lorys nie zna zapewne tych szczegółów. Z wyjątkiem nieparlamentarnych wyrażeń, którychbym nie darował, gdyby zapomnienie uraz osobistych nie było dziś naszym wspólnym obowiązkiem, przebaczam tę zniewagę i pragnę puścić ją w niepamięć.

— Jakto?... śmiesz pan twierdzić... — przerwał mu Lorys.

— Panie wicehrabio, raz jeszcze wzywam pana do porządku i posłuszeństwa — rzekł ostro kapitan sztabu głównego — zapominasz, że p. de Queyraz został nam przedstawiony przez p. de Bourmont. Sądzę, że taka rękojmia wystarcza.

Lorys spojrzał dokoła i zmiarkował, że go nikt nie poprze.

Wsunął więc pałasz do pochwy.

— Niechże i tak będzie — rzekł. — W chwili zbliżającej się walki, nie myślę dawać przykładu nieposłuszeństwa.

Lecz dodał szyderczo:

— Z wyższego rozkazu gotów jestem uważać p. de Queyraz za porządnego człowieka... ale potem załatwię rachunek z kapitanem Laverdière.

Nie czekając na odpowiedź, odwrócił się do niego plecami.

— Dalej w drogę, przyjacielu Lorysie — rzekł Trémoville, biorąc go pod rękę. — Szalona z ciebie pałka. Stanowczo politykiem nie będziesz, przepowiedziała ci to już zresztą pani de Luciennes.

— Nie sądzę, aby markiza wdawała się z tego rodzaju ludźmi! — zawołał, lecz umilkł nagle, bo sobie przypomniał, że widział, jak ten zbir szeptał coś na ucho Reginie i jak się jej kłaniał.

— A zatem na koń! — rzekł dla odegnania smutnych myśli. — W obecnej chwili najważniejszą sprawą jest spełnienie obowiązku — inne, są rzeczą mniejszą.

Po chwili oficerowie głównego sztabu p. de Bourmont siedzieli już na siodłach. Po za nimi była eskorta konnych strzelców.

— Naprzód, panowie! — zawołał dowódzca.

Orszak wyruszył kłusem. Z tyłu słychać było trąby, rozbrzmiewające wśród starych fortyfikacyj Vaubanu.

Czwarty korpus rozpoczynał wymarsz. Z pagórka widać już było wojska, pełzające po traktach.

Lorys jechał po za gronem oficerów. Tchnienie poranku pokrzepiło go na duchu.

Od paru tygodni żył jakby we śnie.

Czytelnik przypomina sobie zapewne, że kawaler Blache, wyprowadziwszy swojego pupila z więzienia Conciergerie, oznajmił mu o nagłym wyjeździe pani de Luciennes.

Wieść ta była prawdziwym ciosem dla młodzieńczego serca.

Lorys podążył na Pole Marsowe, w nadziei, że tam Reginę ujrzy, ale nadzieja go zawiodła.

Przeklinał swoją uległość, przeklinał tę szarżę przyjętą, która krępowała swobodę jego ruchów i nie pozwalała mu puścić się śladem ukochanej.

Postanawiał jednak, że poda się do dymisyi zaraz po rewii. Wszak miał prawo odzyskać niezależność.

Oficerowie sztabu głównego skupili się dokoła estrady, muzyki pułkowe witały ...dary.

Napoleon zabrał głos.

Po raz pierwszy Lorys widział ... twarz znienawidzonego Korsykanina.

W pierwszej chwili owa twarz w... mu się grubą, postać niewytworną, lecz w miarę jak jej się przyglądał, nabierała uroku i ...narszego blasku.

Lorys wsłuchiwał się, a słowa: ojczyzna, poświęcenie, brzmiały mu w uszach sło... znajdując echo w sercu szlachetnem.

Potem zagrzmiały okrzyki gromkie, p... zapału, w słońcu zaświeciły mundury, ... defilował za pułkiem, lud witał sztandary z... ciąskie.

Lorys był młody, miał serce gorące, ... zapał ogólny ogarnął go, jak płomień. ... tłum nie wydawał mu się już tłuszczą, go... pogardy, lecz zbiorową duszą masy — czującej, potężnej. Z tej myśli ogólnej unosiła się jakby mgła i opadała kroplami patryotyzmu na jego serce i głowę.

Gdy rozbrzmiał głos Carthama, gdy z rąk Marceli pomiędzy wahające się szeregi padła pierwsza gałązka jemioły, Lorys, za innymi, nie zdając sobie niemal z tego sprawy, krzyknął: „Niech żyje cesarz! niech żyje Francya!“

Ogarnęło go poczucie niebezpieczeństwa, obowiązku wobec zagrożonej ojczyzny. Wszak był oficerem? Nie miał-że prawa zwrócić broni przeciwko wrogom swego kraju, przeciwko „zagranicy“ — słowo to po raz pierwszy w sercu jego nabierało określonego ściśle znaczenia.

Z tych stu tysięcy piersi francuskich powiało na niego potężne tchnienie i zapaliło go miłością do kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka. Hotel George.